

## **List papieża Benedykta XVI towarzyszący *Motu proprio* „Summorum Pontificum”**

Drodzy Bracia w biskupstwie,

Z wielką ufnością i nadzieją składam w wasze ręce jako Pasterzy tekst nowego listu apostolskiego "motu proprio data" na temat używania liturgii rzymskiej sprzed reformy dokonanej w 1970 r. Dokument ten jest owocem długich przemyśleń, rozlicznych konsultacji i modlitwy.

Wiele zamieszania wywołały wiadomości i sądy podejmowane bez wystarczającej informacji. Pojawiają się bardzo zróżnicowane reakcje - od radosnej akceptacji po twardy sprzeciw - na projekt, którego treść w istocie nie była znana. Dokumentowi temu najbardziej bezpośrednio sprzeciwiano się z powodu dwóch obaw, które chciałbym omówić nieco bliżej w tym liście.

W pierwszej kolejności jest to lęk, że zostanie tu naruszony autorytet Soboru Watykańskiego II i że jedna z jego zasadniczych decyzji - reforma liturgiczna - będzie poddana w wątpliwość. Lęk taki jest nieuzasadniony. W tym punkcie trzeba przede wszystkim stwierdzić, iż Mszał, opublikowany przez Pawła VI, a następnie wydany ponownie w dwóch kolejnych edycjach przez Jana Pawła II, oczywiście jest i pozostanie normalną postacią - formą zwyczajną - Liturgii Eucharystycznej. Ostatnia redakcja Mszału Rzymskiego, przed Soborem, którą ogłoszono mocą władzy Papieża Jana XXIII w r. 1962 i której używano w czasie Soboru, będzie mogła być jednak stosowana jako nadzwyczajna forma celebry eucharystycznej. Nie jest właściwe mówienie o tych dwóch redakcjach Mszału Rzymskiego jakby były "dwa Ryty". Chodzi raczej o podwójne używanie jednego i tego samego Rytu.

Co do stosowania Mszału z 1962 r. jako nadzwyczajnej formy Liturgii Mszy, chciałbym zwrócić uwagę na fakt, że Mszał ten nigdy nie został prawnie zniesiony i tym samym - jako podstawa - zawsze był dozwolony. Z chwilą wprowadzenia nowego Mszału nie wydawało się niezbędne wydawanie norm właściwych do ewentualnego używania poprzedniego Mszału. Zakładano prawdopodobnie, że w grę będą wchodziły nieliczne pojedyncze przypadki, które będzie się rozstrzygać, przypadek po przypadku, na miejscu. Później jednak szybko okazało się, że wiele osób pozostało mocno przywiązanych do używania tego Rytu rzymskiego, który od dzieciństwa był im bardzo bliski.

Działo się tak przede wszystkim w tych krajach, w których ruch liturgiczny dał wielu osobom poważną formację liturgiczną i głębokie, wewnętrzne przywiązanie do poprzedniej formy celebry liturgicznej. Wszyscy wiemy, że w ruchu kierowanym przez Arcybiskupa Lefebvre'a wierność dawnemu Mszałowi stała się zewnętrznym znakiem rozpoznawczym; powody tego pęknięcia, które tu powstało, tkwiły jednak znacznie głębiej. Wiele osób, które otwarcie uznawały zobowiązujący charakter Soboru Watykańskiego II, pragnęły jednak także przywrócenia formy, ich zdaniem, świętej Liturgii; było to przede wszystkim spowodowane tym, że w wielu miejscach nie stosowano się wiernie do przepisów nowego Mszału, ale wręcz rozumiano je jako zgodę, a nawet zobowiązanie do twórczości, która często prowadziła do

znieszczenia Liturgii poza dopuszczalne granice. Mówię o tym z doświadczenia, gdyż ja również żyłem w tym okresie ze wszystkim jego oczekiwaniami i zamieszaniem. I widziałem, jak głęboko zraniły te samowolne wypaczenia Liturgii osoby, całkowicie zakorzenione w wierze Kościoła.

Dlatego Papież Jan Paweł II poczuł się zmuszony do ogłoszenia na mocy motu proprio "Ecclesia Dei" z 2 lipca 1988 roku wytycznych normatywnych co do stosowania Mszału z 1962 r., które jednak nie zawierały szczegółowych przepisów, ale odwołał się on najogólniej do wielkoduszności Biskupów w sprawie "słusznych dążeń" tych wiernych, którzy prosili o korzystanie z tegoż Rytu rzymskiego. W tamtym okresie Papież chciał w ten sposób pomóc przede wszystkim Bractwu św. Piusa X powrócić do pełnej jedności z Następcą św. Piotra, próbując uleczyć ranę, którą była odczuwana coraz boleśniej. Niestety pojednania tego ciągle jeszcze nie osiągnięto; jednakże szereg wspólnot z wdzięcznością skorzystało z możliwości, jakie dawało owo motu proprio. Nadal jednak trudna pozostaje sprawa używania Mszału z 1962 poza tymi grupami, dla których brakuje ścisłych norm prawnych, zwłaszcza dlatego, że często Biskupi w tych przypadkach obawiali się, że podda to w wątpliwość autorytet Soboru.

Zaraz po Soborze Watykańskim II można było przypuszczać, że prośba o korzystanie z Mszału z 1962 r. ograniczałaby się do starszego pokolenia, które dorastało przy nim, z czasem jednak okazało się wyraźnie, że również młode osoby odkrywają tę formę liturgiczną, odczuwają jej atrakcyjność i odnajdują w niej szczególnie właściwą dla siebie formę spotkania z Tajemnicą Najświętszej Eucharystii. W ten sposób pojawiła się potrzeba jaśniejszej regulacji prawnej, której w chwili wydawania motu proprio z 1988 nie przewidywano; normy te pragną także uwolnić Biskupów od obowiązku oceniania ciągle na nowo, jak należy odpowiadać na różne sytuacje.

Po drugie, w dyskusjach na temat oczekiwanego motu proprio wyrażano obawę, że szersza możliwość stosowania Mszału z 1962 r. mogłaby doprowadzić do zamieszania, a nawet do podziałów we wspólnotach parafialnych. Również ten lęk nie wydaje mi się naprawdę uzasadniony. Korzystanie z dawnego Mszału zakłada pewien poziom formacji liturgicznej i dostęp do języka łacińskiego; i jedno, i drugie nie występują nazbyt często. Już z tych przesłanek wynika jasno, że nowy Mszał pozostanie z pewnością zwyczajną formą Rytu Rzymskiego nie tylko z powodu przepisów prawnych, ale także ze względu na rzeczywistą sytuację, w jakiej znajdują się wspólnoty wiernych.

To prawda, że nie brak przesady i czasami pewnych aspektów społecznych łączonych niesłusznie z postępowaniem wiernych przywiązanych do dawnej łacińskiej tradycji liturgicznej. Wasza miłość i roztropność duszpasterska będzie bodźcem i przewodnikiem do doskonalenia. Zresztą obie formy używania Rytu Rzymskiego mogą się wzajemnie wzbogacać: do dawnego Mszału można będzie i powinno się włączyć nowych świętych i niektóre z nowych prefacji.

Komisja "Ecclesia Dei" we współpracy z różnymi instytucjami zajmującymi się "usus antiquior" zbada możliwości praktyczne. W czasie odprawiania Mszy według Mszału Pawła VI będzie mogła się ujawnić, w silniejszy sposób niż to często było dotychczas, owa sakralność, która przyciąga wielu do dawnego obrządku.

Najpewniejsza gwarancja, że Mszał Pawła VI mógłby zjednoczyć wspólnoty parafialne i stać się umiłowanym przez nie, polega na sprawowaniu [Mszy] z wielkim szacunkiem zgodnie z przepisami; uwidacznia to bogactwo duchowe i teologiczną głębię tego Mszału.

I tak oto doszedłem do tego powodu pozytywnego, który kierował mną przy uaktualnieniu przez to Motu Proprio dokumentu z 1988 r. Chodzi o osiągnięcie wewnętrznego pojednania w łonie Kościoła. Spoglądając wstecz na podziały, które w ciągu wieków rozrywały Ciało Chrystusa, ma się nieustannie wrażenie, że w chwilach krytycznych, w których podział się rodził, ludzie odpowiedzialni w Kościele nie uczynili wystarczająco wiele, aby zachować lub osiągnąć pojednanie i jedność; można odnieść wrażenie, że zaniedbania w Kościele są częścią jego winy za to, że podziały te się umacniały. To spojrzenie na przeszłość nakłada na nas dzisiaj obowiązek podjęcia wszelkich wysiłków, aby tym wszystkim, którzy rzeczywiście pragną jedności, umożliwić pozostawanie w tej jedności lub ponowne jej odnalezienie. Przychodzi mi na myśl zdanie z Drugiego Listu do Koryntian, w którym Paweł pisze: "Usta nasze otwarły się do was, o Koryntianie, rozszerzyło się nasze serce. Nie brak miejsca w moim sercu, lecz wasze serca są skurczone. Odplacając się nam w ten sam sposób, otwórzcie się i wy (...)" (2 Kor 6, 11-13). Paweł mówi to niewątpliwie w innym kontekście, ale jego zaproszenie może i powinno dotyczyć także nas, właśnie w tej sprawie. Otwórzmy wielkodusznie swoje serce i pozwólmy na wejście do niego tego wszystkiego, na co sama wiara robi miejsce.

Nie ma żadnej sprzeczności między jednym a drugim wydaniem Mszału Rzymskiego. W dziejach Liturgii występują rozwój i postęp, ale nie ma żadnego zerwania. To, co dla poprzednich pokoleń było święte, również dla nas pozostaje święte i wielkie i nie może być nagle całkowicie zakazane lub, tym bardziej, uznane za szkodliwe. Wszystkim wyjdzie na dobre zachowanie bogactw, które wzrastały w wierze i modlitwie Kościoła i przyznanie im należytego miejsca. Oczywiście, aby żyć w pełnej wspólnocie również księży ze wspólnot przywiązanych do dawnego obrządku nie mogą - jako zasady - wykluczać odprawiania Mszy według nowych ksiąg. Kłóciłoby się bowiem z uznaniem wartości i świętości nowego rytu całkowite odrzucenie jego samego.

Na zakończenie, Drodzy Współbracia, leży mi na sercu podkreślenie, że te nowe normy nie pomniejszają w żadnym stopniu waszej władzy i odpowiedzialności ani w sprawach liturgii, ani w zakresie duszpasterstwa wobec waszych wiernych. Każdy bowiem Biskup jest moderatorem liturgii we własnej diecezji (por. Konstytucja o liturgii "Sacrosanctum Concilium", n. 22: "Sacrae Liturgiae moderatio ab Ecclesiae autoritate unice pendet quae quidem est apud Apostolicam Sedem et, ad normam iuris, apud Episcopum").

Nic zatem nie odbiera władzy Biskupowi, którego rolą pozostanie mimo wszystko czuwanie, aby wszystko rozwijało się w pokoju i harmonii. Gdyby pojawiły się jakiegokolwiek problemy, których proboszcz nie mógłby rozwiązać, Ordynariusz miejsca będzie mógł zawsze interweniować, jednakże w pełnej zgodzie z tym, co stanowią nowe normy motu proprio. Pamiętajmy zawsze o słowach Apostoła Pawła skierowanych do kapłanów z Efezu: "Uważajcie na samych siebie i na całą trzodę, nad którą Duch Święty ustanowił was biskupami, abyście kierowali Kościołem Boga, który On nabył własną krwią" (Dz 20,28).

Powierzam potężnemu wstawiennictwu Maryi, Matki Kościoła, te nowe normy i z serca udzielam swego Błogosławieństwa Apostolskiego Wam, Drodzy Współbracia, proboszczom z waszych diecezji i wszystkim księżom, waszym współpracownikom, jak również wszystkim waszym wiernym.

Dan u św. Piotra, 7 lipca 2007

Papież Benedykt XVI